

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Klizmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Flejslerowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

OPINIE I MYŚLI

**PRÓBA
WYOBRAŹNI**

Piętnaście lat temu ogłoszony został Manifest PKWN. Był on wówczas zasadniczym aktem określającym ustrój wyzwolonej Polski, prawa i obowiązki obywateli, zapowiadającym podstawowe reformy. Mówił o rzeczach, na owe czasy zupełnie nowych, nieznanych wielu ludziom; zlikwidował stare i wprowadził inne, odmienne pojęcia.

Manifest został zrealizowany. Zmieniła się Polska, zlikwidowano majątki obywatelskie, uspołeczniono fabryki, odzyskano i zagospodarowano przetrane ziemie na zachodzie, wprowadzono zasadę równości społecznej, prawo do wypoczynku i pracy, prawo do opieki lekarskiej, bezpłatnych szkół, opieki nad dziećmi. Zmieniła się nie tylko Polska, ale i jej obywatele. Na czym ta zmiana polega?

Przywołajmy na pomoc fantazję i postarajmy się wyobrazić nas samych, takich — jakimi teraz jesteśmy, w kraju wielkich majątków, z wsiemi pańszczyźnianego wyzysku, chłopskiej nędzy na karłowatych gospodarstwach, analfabetyzmu i ciemnoty. W kraju bez perspektyw.

Dziś już nie zgodzilibyśmy się, aby fabryki były w rękach zagranicznych właścicieli i towarzyszy akcyjnych. Nikt z nas by się nie zgodził, aby w interesie jakiegos kapitału, mętnych kalkulacji kupieckich zamknięto te fabryki. Nie mieści się w naszych pojęciach Polska 7 milionów zbędnych ludzi.

Nie umiemy sobie wyobrazić Polski bez Szczecina, Gdańska, Wrocławia, bez równych praw wszystkich dzieci do nauki i kształcenia, bez równych szans do doskonalenia i rozwoju. Przecież nikt by nie chciał ojczyzny, w której nie każdy ma prawo do pracy.

Czy umiecie sobie wyobrazić siebie samych w kraju bez opieki nad matką i dzieckiem, bez powszechnego dostępu do leczenia i szpitali, sanatoriów i izb porodowych, do gabinetów lekarskich? Bez szeroko pojętej akcji socjalnej, ochrony praw pracowniczych i wielu innych?

Zbigniew Mika

Współpraca polsko - amerykańska w dziedzinie nauki i kultury

WARSZAWA (PAP)

Posiadająca stare i bogate tradycje współpraca w dziedzinie nauki i kultury między Polską a Stanami Zjednoczonymi, ożywiła się znacznie w okresie ostatnich kilku lat.

W dziedzinie naukowej wzajemne kontakty wyraziły się głównie w licznych wyjazdach naszych specjalistów do USA oraz przyjazdach do Polski uczonych amerykańskich.

Przed kilku tygodniami powrócił do kraju po dłuższym pobycie w amerykańskich ośrodkach naukowych prezes PAN prof. T. Kotarbiński. Przez rok prowadził wykłady na jednym z uniwersytetów w USA historyk literatury — prof. J. Krzyżanowski. Spośród kilkudziesięciu naszych uczonych, którzy bawili w okresie ostatnich dwóch lat w USA wymienić należy znakomitego matematyka prof. W. Sierpińskiego, ekonomistę prof. E. Lipińskiego, lekarzy: prof. A. Grucę, prof. L. Manteuffla, prof. A. Biernackiego, prof. J. Chorobóskiego, prof. W. Dege i prof. W. Missiuro.

Uczonych amerykańskich interesują szczególnie osiągnięcia polskiej szkoły matematycznej, toteż gościliśmy szereg matematyków z USA. Spośród przedstawicieli nauk medycznych był u nas w roku ubiegłym m. in. światowej sławy kardiolog (lekarz osobisty prezydenta Eisenhowera) prof. P. D. White. Dwukrotnie bawił w Polsce prezydent Nowojorskiej Akademii Nauk prof. dr Hilary Koprowski, twórca żywej szczepionki przeciwko Heine Mediną.

Na ostatnim zgromadzeniu ogólnym PAN wybrani zostali w poczet członków rzeczywistych Polskiej Akademii Nauk wybitni uczeni amerykańscy: chemik — prof. Roger Adams, językoznawca — prof. R. Jacobson, specjalista w zakresie teorii plastyczności — prof. W. Preger oraz matematyk — prof. A. Zygmund.

Poważnym sukcesem nauki polskiej na gruncie amerykańskim było przyznanie przed kilku miesiącami przez Amerykańską Akademię Nauk nagrody uczonemu krakowskiemu prof. dr. R. Kozłowskiemu za jego prace w dziedzinie paleozoologii. Prof. Kozłowski jest jedynym cudzoziemcem wśród tegorocznych laureatów tej akademii.

Współpraca naukowa nie ogranicza się do kontaktów osobistych. PAN oraz jej pla-

cówki prowadzą ożywioną wymianę publikacji i wydawnictw z 790 instytucjami naukowymi USA. Jednym z najważniejszych kontrahentów w tej dziedzinie jest Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie.

Od r. 1957, tj. od czasu nawiązania pierwszych kontaktów fundacji Forda i Rockefellera z naszym Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, fundacje te przyznały młodemu polskiemu naukowcom 257 stypendiów na 6 i 12-miesięczne studia w znanych ośrodkach badawczych oraz w klinikach Stanów Zjednoczonych i krajów zachodniej Europy.

KRONIKA Sądowa

ARESzt KIEROWCY

W związku z katastrofą pod Redgoszczą (1 zabity, 17 rannych) prokurator zastosował areszt wobec kierowcy — Wawrzyńca Kędzińskiego, który krytycznego dnia przewoził pracowników międzychodzkiej przetwórci owoców. Zarzut — spowodowanie katastrofy (przebieg z art. 215 § 1 KK). Śledztwo wykazuje bowiem, że katastrofa była rezultatem nieostrożnej jazdy.

SETKI TYSIĘCY ZŁOTYCH... W NIEZABEZPIECZONEJ KASIE

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie nadużyć w MPK. Głównym oskarżonym jest b. kierownik sekcji rozprawiania kart okresowych MPK — Mieczysław Kwiatkowski, któremu zarzuca się kradzież 7 tys. zł i niedopełnienie obowiązków służbowych. To ostatnie przejawiało się m. in. w opóźnionym odprowadzaniu uatargów dziennych, przechowywaniu setek tysięcy złotych w niezabezpieczonej kasie, odbieraniu pieniędzy od kierowników punktów, sprzedaży kart bez pokwitowania itd. itp. W rezultacie powstało manko w wysokości 169 tys. zł.

Obok Kwiatkowskiego na ławie oskarżonych zasiadają pod zarzutem niedopełnienia obowiązków służbowych dalsi pracownicy MPK: kierownicy punktów sprzedaży kart — L. Nawrot, F. Postaremczyk, wicedyrektor d/s adm.-gosp. K. Majchrzak, gł. księgowy J. Rolowski, kier. księgowości — S. Smoczyński i kier. działu adm.-taryfowego — B. Szymański. (ak)

nych i krajów zachodniej Europy.

Rozwija się, zwłaszcza ostatnio, wymiana kulturalna. Dużym sukcesem uwieńczone zostały występy w USA naszego znakomitego dyrygenta Stanisława Skrowaczewskiego. Występowali tam ponadto śpiewacy: M. Foltyniówna i B. Paprocki. W ośrodkach polonijnych z serdecznym przyjęciem spotkały się zespoły „Wagabundy”, „Gwiazd nad Wisłą”, teatru „Komedia” oraz występy Mieczysława Fogga.

W ciągu ostatnich dwóch lat oglądaliśmy kilkanaście filmów amerykańskich. Na ekranach kin amerykańskich, zwłaszcza w ośrodkach polonijnych, wyświetlane były polskie filmy fabularne. Ostatnio dystrybutorzy amerykańscy zakupili „POPIÓŁ I DIAMENT” oraz „ZAMACH”.

Poważne osiągnięcia możemy odnotować w udostępnieniu czytelnikowi polskiemu dzieł literatury amerykańskiej. W latach 1955—1958 wydano u nas 117 utworów pisarzy amerykańskich w łącznym nakładzie 3 mln. egzemplarzy.

Adenauerowi nie podoba się nawet portret... Macmillana

Jak donosi z Bonn brytyjski dziennik „Daily Express”, portret Macmillana nie zdołał już ściany gabinetu kanclerza NRF, Adenauera. Został on usunięty własnoręcznie przez kanclerza w wyniku rozmowy z pewnym gościem amerykańskim. Podczas tej rozmowy Adenauer ostro krytykował brytyjską politykę zagraniczną. Na to Amerykanin rzekł: „A jednak widzę, że wisi za panem podobizna Macmillana”. Sasiadowała ona z portretem Eisenhowera.

Na te słowa Adenauer wstał, zdjął ze ściany portret Macmillana i schował go do szafy mówiąc: „Niestety muszę tu robić wszystko sam”. (PAP)

TYLKO w „KOZIOŁKACH”
3 losowania na ten sam kupon
25 nagród rzeczowych w miesiącu sierpniu
Zastanów się — 500 000 zł czeka na Ciebie!
Korzystaj z kuponów abonamentowych!

Ze świata wielkiej polityki

Bagdadzkie lato

Krzywe zwierciadło ma to do siebie, że przeinacza proporcje i deformuje rzeczywistość. Przez takie zwierciadło spogląda Zachód — ściślej: zawiędzeni w swoich rachubach imperialiści — na młodą republikę iracką. Tym trudniej przychodzi im rozeznaczyć się w złożonych problemach, z którymi po środku upalnego lata bagdadzkiego boryka się Kassem i jego rząd.

Sytuacja w Iraku przeszła znaczne przeobrażenia w okresie bezpośrednio poprzedzającym pierwszą rocznicę obalenia monarchii i imperialistów. Ponieważ prawica nie dopuściła do zrekonstruowania dawnego Frontu Narodowego (istniejącego jeszcze w konspiracji za rządów Faisala) utworzono nowy Front Narodowy. Zna leżli się w nim członkowie partii komunistycznej, demokratycznej partii kurdyjskiej, lewego skrzydła partii narodowo-demokratycznej, a także członkowie związku zawodowego, zrzeszeń chłopskich, organizacji młodzieżowych i kobiecych.

Ale i ten skład Frontu nie odpowiadał prawicy. By zmusić partię komunistyczną (istniejącą de facto, ale bez sankcji prawnych) do rozwiązania się, ogłosiła ona nawet, że sama zamierza zawiesić działalność tzw. partii narodowo-demokratycznej.

Wkrótce potem Kassem przyjął do rekonstrukcji rządu.

Nie wszedł do niego ani jeden komunist, natomiast kilku bezpartyjnych członków Frontu Narodowego, m. in. Ibrahim Kubba, obecny minister reformy rolnej i przemysłu naftowego. Resorcy przemysłu, finansów i spraw zagranicznych objęte zostały przez przedstawicieli narodowo-demokratycznej prawicy.

Pomimo to kairski dziennik „Al Saab”, próbował „straszyc”, że w nowym rządzie istnieje „front komunistyczny”. Ustępstwem wobec komunistów nazwano też w Kairze zapowiedzianą przez Kassemą legalizację partii politycznych w styczniu 1960 r.

Tymczasem ustępstwa Kassem, podyktowane zapewne chęcią uniknięcia konfliktu z konserwatywnymi elementami świata arabskiego spowodowały dalsze wzmożenie wrogiej działalności reakcji. Już przedtem elementy feudalne (szekowie z okęgów górskich) organizowały bunt przeciw reformom społecznym republiki — przede wszystkim przeciw reformie rolnej.

Poważniejsze rozruchy wybuchły jednakże po przeobrażeniach w rządzie. Ich terenem stał się wielki ośrodek irackiego przemysłu naftowego Kirkuk, siedziba Iraq Petroleum Company. Reakcja uciekła się do prowokacji, łatwej do zaranżowania wśród zwaśnionych plemion kurdyjskich i turkmeńskich. Inicjatorzy rozruchów liczyli prawdopodobnie na to, że w wypadku gdyby szala zwycięstwa chyliła się na ich stronę, bliskość bogactw naftowych ściąganie interwencji z zewnątrz. Polała się krew, ale wrzenie opanowano.

Na tym przykładzie przekonał się Kassem, że siły ludowe i demokratyczne, które przywróciły spokój w Iraku, stanowią najsilniejsze oparcie dla jego rządu. Partia komunistyczna nadal udziela mu swojego poparcia. Potwierdziła to w tych dniach w oświadczeniu, które głosi, że uczyni ona wszystko dla obrony i jedności republiki.

Przed rokiem, w dniach zwycięstwa rewolucji, po raz pierwszy na Bliskim Wschodzie — obok zielonych chorągów Mahometa powiewały czerwone sztandary. Wydaje się, że Republika Iracka — mimo wszelkich trudności i przeszkód — dążyć będzie do tego, by te dwa symbole nie były sobie wrogię także i w przyszłości. Łączy je przecież wspólny cel: ugruntuowanie nie zawiści arabskiej.

(ro)

— 308 —

padły dwa ładunki śrutu skierowane przez okno do mej sypialni w kierunku mego łóżka, ba, mej beczennej mózgownicy! Na szczęście dla niej, ja wówczas miałem gdzieś indziej interesujące zajęcie i...

— Mniejsza z tym, jakie pan miał zajęcie i gdzie — przerwała mu Patrycja, dobrze pamiętając swą ówczesną omyłkę co do osoby amanta w ciemnościach.

Wolała od tego epizodu odciągnąć wspomnienia wymownego Polaka teraz, gdy Jonasz oznajmił przyjazd Auberta Redana. Ten jej rodak i wytrwały pocieszyciel, choć wyrozumiały dla siebie, był nader zazdrosny o każdy jej flirt, z wyjątkiem flirtu z butelką. Gdyby teraz dowiedział się, że w mrokach nocy kilka pocałunków należnych jemu zafasował „jakiś pokraka”, który zakradł się wówczas do jego narożnego pokoju, poturbowałby Rafała. Co gorsza, obsypałby ją gorzkimi myślowkami, obecnie, gdy świeżą wdową łaknęła jego pociech bardzo a bardzo, ach, prawie na równi z twardową toaletą żalobną!

— Dobrze, żalobna słuchaczko — rzekł Rafał zgodnie. Skoro nie warto wspomnieć, że wtedy badałem wpływ księżycy na lunatyków płci obojga, to przemilczę także gdzie i z kim te somnambuliczne studia naukowe przeprowadzałem i wróć w mój sprawozdanie do Ernesta Bombacciego... Zaczynam od pytań retorycznych: Któż jemu rzekł, w którym pokoju ja sypiam? Kto wpuścił go w nocy do pałacu i zaprowadził go pod okno mej sypialni? Kto zmienił mu w dubeltówce dwa ślepe naboje na ostre, ładowane grubym śrutem? No i kto także, żeby całe podejrzenie za zamach zrzucił wyłącznie na niego i uniemożliwić mu ucieczkę sprzed mego okna, palną go tam w głowę maczugą od palanta z wprawą nabytą przy zabijaniu babki?

— Ten cios, zamiast zabić Ernesta, wstrząsnął nim tak, że młodzieniec mówi teraz do rzeczy i odzyskuje pamięć, jak stwierdziliśmy w szpitalu.

(C. d. n.)

ANTON MARCZYŃSKI

Amgddie szalał

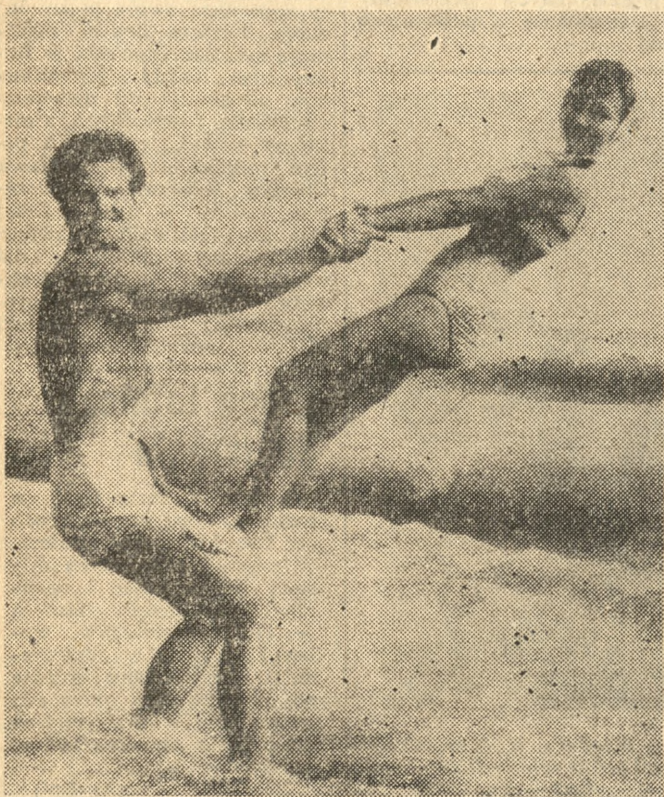
— Spodziewam się — wtrąciła znów moralistka Tallula, że nie zgrzeszono tam uczynkiem tak nieskromnym jak pocałunek w wargi!

— W co, proszę? Oczywiście, że nie! Ani w wargi, ani w grdykę, ani choćby w nos! Z zieloną śliwką? Brrr! Z niedojrzałym podlotkiem? A, fe, fe, fe! Nie przeczę jednak, że grzeszyłem tam uczynkami warg i w ogóle, gdyby moja towarzyszą na tej wysepce była istota tak pona i w swej dojrzałości jak pani — odgryzł się jej Rafał dwornie i wytwornie. Pomimo jednak mego notorycznej notliwości w obcowaniu z cierpkimi śliwkami, ci smarkacze poprzestali na członków K. K. K. byliby mnie powiesili na debie, gdyby nie to, że ołśniewającą biel mego... combra dostrzegł młodziak wyjątkowo w tym gronie uczciwy i rozsądny, jakiś Stanisław czy Stanley Zybet.

— Stan Zybet nie był rozsądny dawniej. Zsolidniał dopiero wówczas, gdy na skutek wariackiej jazdy autem z Arleną stracił nogę.

— To przypomnia mi inną ofiarę tej młodzieńczej femme fatale, tego studenta włoskiego pochodzenia, który stracił piątą kłepkę i bał się ognia, jak nieźle zaawansowany wamiat. Pomyłony Ernesto Bombacci został wybrany na nowego zamachowca, skoro tylko zdałem uciec z niewoli zakapturzonych zamachowców Hermana, któremu przy pożegnaniu moje wioślo zrobiło pokaźny wyłom w użębieniu. Jak państwo pamiętacie, z dubeltówki nabijanej zawsze ślepymi nabojami, żeby Ernesto mógł strzelać tylko na postrach,

Fot. — CAF



ZNACZENIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Generał u harcerzy

Jerzy Kirchmayer

Powstanie warszawskie pochłonęło ok. 200 000 istnień ludzkich, przeżył przy tym olbrzymie skarby polskiej kultury, uległa prawie całkowicie zagładzie nasza stolica — milionowe miasto. Powstanie warszawskie było tragedią ogromną, bo cała niszcząca działalność wroga skupiła się w jednym punkcie naszego kraju i trwała z niesłabnącym natężeniem 63 dni i noce, potem długo jeszcze ginęły same mury. W dziejach świata jest bardzo mało katastrof na taką skalę, w dziejach drugiej wojny światowej jest to katastrofa wyjątkowa, w dziejach polskiego narodu, obfitujących w błyskotliwe wzloty i głębokie, przerażające upadki, jest to katastrofa jedyna w swoim rodzaju. Jej rozmiary sięgały niemal kresu naszych możliwości materialnych, a nawet możliwości duchowych. Wśród naszych powstań, z których każde na swój sposób wstrząsało narodem i każde było pełną tragedią, powstanie warszawskie zajmuje miejsce szczególne i dziwne. Gdy powstanie Kościuszki znalazło swój bezpośredni ciąg dalszy w epopei legionów napoleońskich, a pośredni w następnych powstaniach, gdy powstanie listopadowe rozpetano natychmiast burzą romantycznych wzlotów, gdy powstanie styczniowe wywołało bezpo-

średnio po swoim upadku potężną reakcję pozytywizmu, to powstanie warszawskie zostało z miejsca nakryte szczelnym kloszem, stało się czynem samym w sobie, działaniem bez następstw innych jak mogły i grzy, stało się jakby sztuką dla sztuki.

Różne są tego stanu rzeczy przyczyny. Tamte powstania objęły znaczne obszary kraju, warszawskie ograniczyło się do samej stolicy i jej najbliższych okolic. Nie powiodła się bowiem nieudziękowana próba rozszerzenia go na dalsze obszary kraju. Powstanie warszawskie pozostało działaniem lokalnym.

Cele tamtych powstań były ogólnonarodowe. Chodziło o wywalczenie niepodległości. Kościusko, Traugott byli wodzami narodu. Chłopicki i Skrzynecki nie byli nimi tylko dlatego, że nie potrafili. Cel powstania warszawskiego, ten cel dla wszystkich uchwytne, sprowadzał się do oswobodzenia samej stolicy. Kiedy w dniu 14 sierpnia Bór wezwał do walki lewobrzeżne okręgi Armii Krajowej, to jako cel działania wskazał zadanie bardzo ograniczone — przyjsię z pomocą Warszawie. Cel powstania warszawskiego był zatem bardzo wąski i zgodnie

z nim wodzowie tego powstania byli tylko dowódcami w jednym mieście.

Sens tamtych powstań był powszechnie zrozumiały, chociaż było wielu, którzy się z nim nie zgadzali. Wrog usadawiał się w naszym kraju w latach poprzedzających powstanie kościuszkowskie i listopadowe, lub też już u nas siedział i gnębił, jak np. w latach powstania styczniowego. Wydawało się wówczas, że nie ma innego wyjścia jak wyprzeć go siłą. Chwyłano więc za oręż. To było zrozumiałe, chociaż bywało i nierealne. W powstaniu warszawskim wróg, przeciwko któremu zawiązano walkę zbrojną, był już pobity i wycofywał się z naszego kraju. Musiał też opuścić Warszawę jeśli nie dziś, to jutro. W tym celu nie trzeba było ani jednego polskiego strzału, ani jednej polskiej mogiły, ani jednego zburzonego domu. W tych warunkach sens powstania warszawskiego jest dla szerokiego kręgu naszego społeczeństwa w najlepszym razie trudno zrozumiały, najczęściej zaś w ogóle zaprzeczany, osądzony jako bezsens. Charakterystyczne, że już w czasie powstania nastroje samych mieszkańców Warszawy i rozumienie tego, co się działo, były bardzo różne. Jest pewne, że w miarę rozwoju powstania ujemna ocena tego działania, ocena właśnie jako bezsensu, szerzyła się w Warszawie coraz bardziej. Sądzę, że można zaryzykować twierdzenie: tłumy nędzarzy, opuszczających gruzi stolicy po upadku powstania, szły z przekonaniem, że padły ofiarą niepożycelnego szaleństwa.

Wreszcie tamte powstania miały to do siebie, że chociaż zostawały po nich także mogiły, izy i ból, ruiny materialne, więzienia i Sybir, to jednak życie kraju biegło dalej na ogół tym samym trybem. Nadal rozwijało się dotychczasowe życie duchowe i ekonomiczne, usiłując zaleczyć rany. I tamte powstania były wstrząsającymi tragediami, ale w gruncie rzeczy niczego nie kończyły i niczego nie zaczynały. Wszystko zostawało po dawnemu, jeżeli nie liczyć spiętrzonej fali represji i kar

czowania pozorów odrębności politycznej. Inaczej w powstaniu warszawskim. Wypadło ono w czasie, gdy przekreślony miał być dotychczasowy ustrój Polski z całym właściwym mu układem stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Powstawała właśnie Polska Ludowa i zaczynała się wszystko od „a”. Powstanie warszawskie było w tym stanie rzeczy literą „z” z poprzedniego alfabetu.

Ze zbioru „1939 i 1944”.



Mały Tadeusz czuł się świetnie w ramionach generała, widząc to po jego zadowolonej minie.



Dziewczęta uhonorowały gościa piosenkami.

W obozie zabrzmiła pobudka. Rozproszone po lesie harcerskie bractwo biegnęło do namiotów, śmiejąc się między drzewami jak młode jelenki. Hufcowy Hieronim Góralski poprowadził generała Jana Raczkowskiego i towarzyszące mu osoby do obozowiska.

Po drodze napotkaliśmy obozową kuchnię. Opodal kilku chłopców namiętnie łowiło ryby.

— Pokaż mi swoją kuchnię, a powiem ci czy jesteś dobrym komendantem! — zwrócił się żartobliwie do druha Góralskiego hm. Wojtaszek z Komendy Chórąwki Wielkopolskiej ZHP.

Generał Raczkowski nawiązał rozmowę z personelem. Okazało się, że obie panie, pełniące obowiązki kucharek ku zadowoleniu całego obozu, to matki harcerzy. Pani Irena Kozub miała w gościmskim podoboze dwóch synów, a pani Janina Cybulska przebywała tu z całą rodziną: trojgiem dzieci i mężem, który sprawował funkcję zastępcy komendanta zgrupowania. Poświęcił on swój urlop na pracę społeczną dla harcerstwa.

Przy okazji kilku świeżych brodaczy (ponoć taka moda obowiązuje instruktorów) usiłowało uciec się do autorytetu gościa w rozstrzygnięciu sporu z kucharkami:

— Nasze panie mówią, że go lenie na obozie obowiązkowe. Inaczej obiadu nie wydają.

— I słusznie. Na obozie też trzeba się golić! — wziął stronę pici pięknej generała. Brodaczom rzędył miny, ale na krótko. Pocięli się, że i tak nadchodzi termin generalnych postrzyżyn. Obóz kończy się 31 lipca. A przed powrotem do rodzinnego Międzychodu wypadła przybrać normalny wygląd, zwłaszcza że całe miasto wychodzi na powitanie. Wszyscy się tam mocno stęsknili za

wiak uciął sobie nawet dłuższą pogawędkę z generałem. Ba, czuł się u niego na rękach jak u papy. Dzieciaki zresztą porwały nas zaraz w płasy. A najlepszy łucznik Wacek demonstrował swoje talenty strzeleckie.

Z kolei udaliśmy się do podoboza chłopców. Tam niespodzianka: fanfary, komenda baczność i wyciągnięte szeregi, raport. Generał tym razem zrobił generalny przegląd. Niby to od niechcenia zaglądał pod koc, obejrzał manierkę, pokazał jak trzeba ją czyścić do blasku, jak ustawić w namiocie buty, plecaki...

Chłopcy tej dobrotliwej, ale pouczającej lekcji tak szybko nie zapomną. Gdy w namiocie kadry podano obozową kawę, generał nawiązał do swoich wspomnień harcerskich. Podkreślił, że za owych czasów nie było tak wygodnych warunków biwakowania, środków lokomocji jak samochody, elektrycznego oświetlenia, radioaparatu itp. Przyznał, że najmilsze wrażenie zrobiła na nim kolonia zuchowa.

Czas naglił. Mieliśmy jeszcze obejrzyć obóz VI Hufca poznańskiego z Winiar, który stacjonował 20 km stąd — wsi Długie na północ od Drezdenka. Znaleźliśmy się tam wkrótce. Harcerze byli kompletnie zaskoczeni, a obóz akurat „w pakowaniu”. U wejścia sterczała jeszcze dumnie rzeźbiona w drzewie figura Światowida. Na ziemi leżały dzidy i tarcze. Instruktorzy obowiązkowo z brodami.

Wyjaśniono nam, że trafiliśmy na szczątki prehistorycznego „Piastowego grodu” — tak zwano się harcerskie obozowisko. Rządził tu sprawiedliwy druh „Piast” całymi zastępami: „Lechitów”, „Wenedów”, „Bożywojów” i „Bartników”. Był nawet słowiański „druid” — czołowy śpiewak grodowy (druh Olejniczak). Cała ta czereda wojów wzięła

1000-stronicowe opracowanie

„Polska, Niemcy i granica Odra-Nysa“

W związku z dwudziestą rocznicą napaści faszystowskiej na Polskę, Niemiecki Instytut Historyczny przygotował bogaty tom dokumentów, związanych z stosunkami polsko-niemieckimi w ostatnim okresie. Tytuł 1000 stron liczącego dzieła brzmi: „Polen, Deutschland und die Oder-Neisse-Grenze”. Ukazuje się ono pod redakcją Rudi Goguela w wydawnictwie Ruetten & Loening, Niemiecka Republika Demokratyczna.

Wspomniana praca stanowi zarazem pełnowartościową odpowiedź na produkt osławionego zachodniemieckiego „Goettinger Arbeitskreises”, który to projekt pojawił się w księgarniach pod tytułem „Wschodnie Niemcy — podreżnik”. Polityczne i naukowe znaczenie tysiącstronicowej pracy wydanej w NRD jest tym większe, iż powstała ona dzięki ścisłej współpracy niemieckich i polskich historyków oraz publicystów pod patronatem niemiecko-polskiej komisji historyków. Przewodniczącymi komisji byli prof. dr Kazimierz Piwarski (Kraków) oraz prof. dr Gerhard Schilfert (Berlin), którzy przygotowali zarazem słowo wstępne omawiające pracę.

Jak się dowiadujemy, dzieło ukazuje się w sprzedaży z początkiem września. Na jego treść złożyła się m. in. teksty 500 dokumentów, dotychczas nie publikowanych, pochodzących z źródeł radzieckich, polskich, angielskich, amerykańskich oraz francuskich. Dziesięciu autorów opracowania zapewnia wysoki poziom poszczególnych rozdziałów. (pż)

Statki „na sznurku“

1 lipca br. w portach brytyjskich stały „na sznurku” z powodu braku zatrudnienia 152 statki brytyjskie o pojemności 897 157 BRT. W dniu 1 czerwca br. w portach tych stało „na sznurku” 155 statków o pojemności 899 779 BRT. Wśród unieruchomionych statków 1 lipca br. znajdowało się 110 statków przeznaczonych do przewozu ładunków suchych i 42 tankowce o pojemności 345 000 BRT. Jest to największa w br. liczba unieruchomionych tankowców angielskich. (ZAP)

Mechanizacja rolnictwa w Gdańskim

Podobnie jak w innych regionach kraju, również i na wsi gdańskiej obserwujemy jeszcze zacofanie techniczne. Przeszarżało często metody uprawy roli oraz niski stopień mechanizacji prac gospodarskich w zagrodach utrudniając rolnikom uzyskanie właściwych efektów ekonomicznych. W najbliższym czasie podjęte zostaną wysiłki zmierzające do szerszego wprowadzenia mechanizacji na wsi.

Ogromne znaczenie będzie miał Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który według wstępnych obliczeń wyniesie w woj. gdańskim w ciągu bież. pięcioletnia ok. 150 mln. zł. Przewiduje się, iż z sumy tej około 360 mln. zł będzie można przeznaczyć na potrzeby w zakresie mechanizacji. (ZAP)

Tu poczta wczasowa!

Wędrowki po Pieninach, a zwłaszcza spływ łodziami przełomem Dunajca od Czorsztyna po Szczawnicę, to niewątpliwie jedna z największych atrakcji turystycznych naszego kraju. Nic dziwnego, że począwszy od czerwca aż do końca października ściągają tu liczne wycieczki z kraju a także z zagranicy. W pełni sezonu flisacy pienińscy zaledwie mogą podać zamówieniom wycieczkowiczów. Za jedynę 50 złotych (flisacy podnieśli taryfę przewozową o 8 zł „od łebka”) można przepłynąć urzekającym pięknym 25-kilometrowym odcinkiem Dunajca, wijącym się wśród skalistych, porośniętych bujnym lasem gór. A jeśli ma się szczęście trafić na łódź starego górala-gawędziarza, można nasłuchać się przez całą drogę uroczych legend o każdej mijanej górze, o pochodzeniu ich dziwacznych kształtów i o czasach, kiedy panował tu Janosik ze swoimi zbójcami, co to po dokonaniu wielu wielkich czynów zmierzających do zrównania świata, zdradzony przez piękną kochankę, powieszony został na haku za lewe żebro i po wypaleniu trzech funtów tytoniu — dumny i niezłamały do końca — ducha wyzionął...

Jak wiadomo, Przełom Dunajca i jego okolice, ten jedyny swego rodzaju pomnik wystawiony przez Matkę-Naturę, może utracić nieco na pięknie ze względu na wielką zapórę wodną i elektrownię, których budowa miała być — zgodnie z planami i wstępnymi kosztorysami — zlokalizowana w okolicach Czorsztyna-Jazowska. Pamięta-

Wokół Przełomu Dunajca

my wielką dyskusję jaka rozgorzała parę lat temu wokół tego problemu. Odzywały się głosy namiętnego protestu „ochraniających przyrodę” wolańców, że barbarzyństwem byłoby niszczenie tych niewybitnych wartości, jakie przedstawia Rieniński Park Narodowy.

— Marnują się bezużytecznie olbrzymie masy energii, a nieujarzmione wody Dunajca i jego dopływów niemal rokrocznie zalewają dziesiątki wsi, przynosząc mieszkańcom tych okolic wiele szkód — replikowali energetycy.

Zeszlazająca powódź i wywołane nią spustoszenia zdawałyby się postawiły kropkę nad „i” na korzyść tych ostatnich. Sprawa zdawała się dojrzywać w pracowniach odpowiednich wydziałów PAN, które miały jej nadać ostateczny kształt.

I oto w ostatnich tygodniach przedłożony został zupełnie nowy i — rzecz można — rewelacyjny plan, mogący zadowolić zarówno tych spod znaku ochrony przyrody jak i energetyków. Jakże są główne pozytywne nowego projektu — w stosunku do poprzedniego?

Przed wszystkim przewiduje on zastąpienie jednej wielkiej zapory, której budowa trwałaby bardzo długo i nie wiadomo jakie przyniosłaby niespodzianki techniczne — systemem mniejszych zbiorników, budowanych kolejno, uzyskując stopniową amortyzację pieniędzy i postępu w zabezpieczeniu przeciw powodziom.

Efekty przeciwpowodziowe tego systemu są prawie takie same, jak przy poprzednich projektach, a nawet lepsze, gdyż zabudowę się dopływów Dunajca przy pomocy 13 zbiorników, zabezpieczając teren już od górnego biegu rzek. Również efekty energetyczne są w tym wypadku podobnego rzędu.

I ureszcie czynnik, który zdecydował o stworzeniu tego nowego projektu: ochrona przed zniszczeniem Parku Narodowego w Pieninach, zabytkowych obiektów ze wsi Frydman i Dębno (piękny kościółek z XIII wieku) i ocalenie słynnych z wysokiej kultury upraw sadów Łacka i okolicy.

Ale nowy projekt ma również swoje poważne minusy. Wystarczy powiedzieć, że koszty budowy owych 18 zbiorników kształtowałyby się w granicach 5 miliardów złotych, przy 3,5 mld. poprzedniej wersji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sam Czorsztyn, stojący ciągle wobec alternatywy spiętrzenia wód Dunajca, pozbawiony jest jakichkolwiek poważniejszych inwestycji. Cała troska sprowadza się dziś do tego, aby do kiosków przy flisackiej przystani dostarczyć odpowiednią ilość napojów i pożywienia. Za to Szczawnica stroi się i unowocześnia — oczywiście na miarę przyznanych jej funduszy. Buduje się więc nowe nawierzchnie ulic, wytycza aleje w parkach. Jednakże na miano nowoczesnego zdrojowiska jeszcze musi poczekać...

Feliiks Biłós



A tak wyglądała „lekcja” obozowego porządku.

Fot. (3) Zbigniew Nowacki

wesołym ludkiem, który rozłożył swoje biwaki w sercu Puszczy Noteckiej, poza granicami Wielkopolski.

Trudno znaleźć lepsze miejsce na obóz letni. Piękne Jezioro Solecie, niedaleko wsi Gościm, od Międzychodu — 45 km, od powiatowego miasta Strzelec Krajeńskich — kilkanaście. A poza tym — serdeczny stosunek ludności (przeważnie osadnicy). Przy ogniskach, dzięki akcji „niewidzialnej ręki” (pomoc przy żniwach) zadzierzgnięto węży przyjaźni z mieszkańcami Ziemi Zachodnich. Harcerze po kazali nam skizce najstarszego domu w Gościmiu, wykonane dla poznańskiej Katedry Etnografii UAM. Zadowolony opowiadali o swoich wrażeniach.

Z przeglądu podobozów zarówno generał Raczkowski jak i przedstawiciel KW PZPR Aleksy Mikulicz, naczelnik Adam Bażan z Kuratorium, sekretarz Rady Przyjaciół Harcerstwa dyrektor Tadeusz Magacz i inni odnieśli jak najmielsze wrażenie. Harcerki śpiewały piosenki.

Zuchy nie przejęły się zbyt wysoko rangą gościa. Najmłodszy z nich Tadeusz Boro-

ponoć szturmem serca okolicznej ludności, co wcale nie przyszło łatwo. Osadnicy byli z początku nieufni, ale po kilku nastu dniach lody stały się. Komendant phm. Andrzej Pawłowski opowiadał nam o przedstawieniach kukielkowych w okolicznych wioskach, o udziale harcerzy w akademii powiatowej w Strzelcach Krajeńskich, o występie w domu kultury PGR w Tucznie, o pracach społecznych, które zjednały im w końcu przychylność mieszkańców okolicy.

Cieńko było się wyrwać od tej milej gromadki opalonych na brąz i wesołych urwisów.

Maria Kempara

Telewizja w uniwersytetach

W czterech uniwersytetach amerykańskich zastosowano zamiast wykładow chemii początkowej — prelekcje uzupełnione doświadczeniami nadawanymi przez telewizję. Zaletą tej metody jest to, że studenci mogą lepiej obserwować przebieg doświadczeń, a wykładowca może demonstrować przez telewizję takie eksperymenty, których bez jej pomocy studenci w auli nie mogliby dostrzec. (K-API)

Redakcja pyta - Czytelnicy odpowiadają

* 30-procent
poznaniaków
nie wyjeżdża

* Chcemy
z rodzinami

* Niedrogo
i schludnie

* Co ze strefą
podmiejską?

Autorom naszej ankiety pod tym tytułem wydawało się, że najlepiej będzie zapytać o zdanie w sprawie warunków wczasowych i urlopowych w Wielkopolsce, właśnie w progu letniego sezonu.

Wiemy już po ostatnich upałach, że odświeżenie dawnych „doświadczeń” noclegowo-wypoczynkowych naszych Czytelników, zapewni nam bogactwo i pasjonującą (od „szewskiej pasji” — dop. aut.) lekturę na długie miesiące zimowe. Zajmijmy się na razie na desłanymi wypowiedziami.

Wszyscy uczestnicy ankiety opowiadają się za formą wczasów niedzielnych, większość — za wykorzystaniem wypoczynkowych ośrodków wielkopolskich. Są to amatorzy niedrogo urlopu z minimum tygodnia. 30 proc. Czytelników spędza urlop w domu właśnie dlatego, że nie może pojechać do znanych i kosztownych miejscowości wczasowych, a jednocześnie nie ma gdzie racjonalnie wypocząć w pobliżu swego zamieszkania. Wszy-

Po Targach Lipskich — tydzień mody

Jesienne Targi Lipskie odbywają się w tym roku w czasie: 9—15 września. Bezpośrednio potem rozpocznie się w Berlinie doroczny tydzień mody. (pż)



„ZABYTEK”

W centrum miasta blisko MTP, gdzie panuje w okresie Targów najbardziej ożywiony ruch, oglądamy już od 15 lat dom odprany, z wyrwami jeszcze z okresu bombardowania miasta. Dziury w murze zostały prawdopodobnie zalatane przez lokatorów domowym przemysłem, a cepty czerwieni się ze wstydu nieotynkowaną gołnicą. W domu tym mieści się reprezentacyjne kino „Bałtyk” obecnie duma naszego miasta, odnowione z dużym nakładem kosztów.

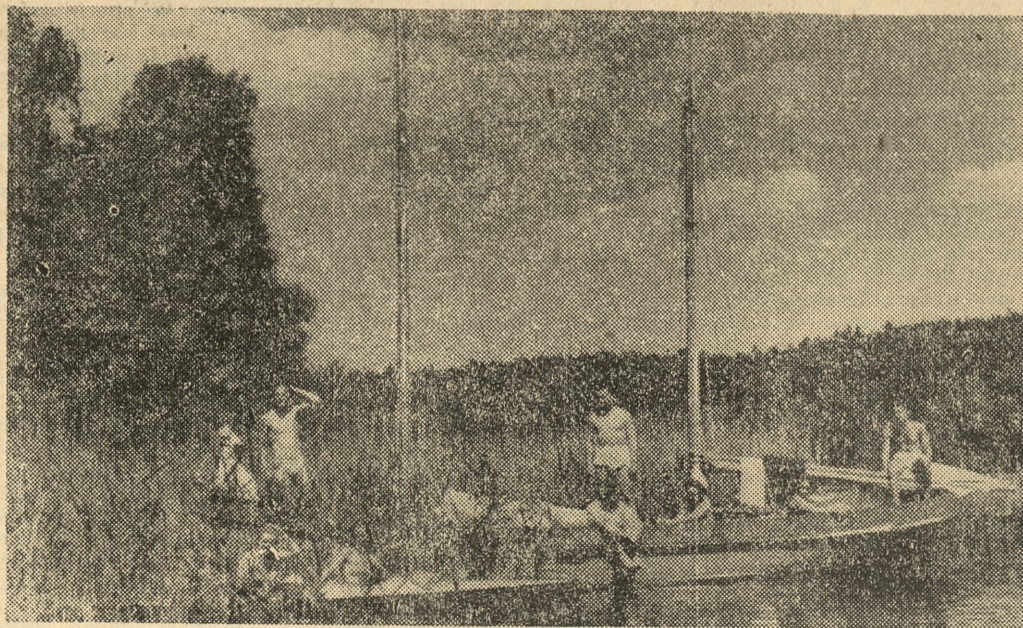
Niestety w związku z odnowieniem kina, właściciel domu, a jest nim PKO, nie pomyślał o poddaniu domu gruntownej renowacji. Naczelna dyrekcja PKO ma swoją siedzibę w dalekiej stołecznej Warszawie, nie dziw więc, że nie może zająć się o swoje domy na głębokiej prowincji, za jaką uważa prawdopodobnie nasze miasto. Ale na miejscu przy Placu Wolności urządzenie okręgowa dyrekcja tej instytucji, która codziennie ogląda szpecący obiekt. Kto jak kto, ale PKO chyba nie może się żalić na brak funduszy...

A może zawinili tu planiści, którzy przez 15 lat nie zdołali umieścić odpowiednich funduszy w budżecie?

Dziwić się tylko należy, że nasza prasa, tak bardzo wrażliwa na estetyczny wygląd miasta, nie zwróciła jeszcze na to uwagi.

MARIAN JANOWSKI

Poznań



Na jeziora

Fot. — K. Przychodźka

scy uczestnicy chcą jechać na urlop wraz z rodziną co jest dodatkowym utrudnieniem i niejedno krotnie powodem rezygnacji z wczasów FWP, PTTK itp.

P. Jeliński popiera nasz projekt powołania jednej instytucji organizującej i dysponującej wczasami. Proponuje on na trasach i w miejscowościach podpoznańskich wprowadzić kioskową, czy obwoźną, sprzedaż środków żywnościowych, napojów (może gazet?) wśród niedzielnych wczasowiczów. Kto to ma robić? Może handel (?). W sprawie niedzielnego wypoczynku, Czytelnik proponuje organizację wycieczek samochodami z połączonych fabryk wraz z „koluną żywnościową”.

P. E. Michałek z Piły zwraca uwagę na wykorzystanie dewastowanych urządzeń, które nadają się na domy noclegowe. P. M. Rosada z Obornika podaje adres: wykończyć pensjonat „Słońce nad Welną” pod Obornikami.

„Chcę pomóc w poszukiwaniu miejsc, form i środków na odczynki dla nas samych — pisze Czytelnik Ryszard K. — Donoszę o zapomnianym Umultowie, leżącym bliżej miasta niż Kiekrz czy Puszczykowo i niemiernie pięknym. Jest jezioro, nadające się na kąpielisko, śliczne lasy i park, dobra szosa, w pobliżu idzie szlak turystyczny na Górę Morawską, odległą o 3 km. Jedyny mankament — brak komunikacji (trolejbus nie dochodzi i lokalny gastronomiczny”.

Mieszkanca Turka, p. K. Judkowiak proponuje wykończyć miejscowe świetlice, które mogą przecież zapewnić wczasowiczom minimum rozrywkę. P. H. Malinowska z Poznania i p. N. N. mają kilka uwag do miejscowości podpoznańskich: do Parkowa (restauracja), Strzeszyna (komunikacja). Najwięcej o Kiekrzu: że zaopatrzenie i noclegi, że wypożyczalnie dresów, sprzętu campingowego, łodzi (i kursy żeglarskie), telefony, garderoby (abonament najwyżej za 12 zł), że więcej statków na Kiekrzu i Warcie.

P. Z. Heflichowa wskazuje na bliższe zaniechania: brak barów mlecznych na Malcie, przy Rusałce i na Sołcu, których nie zastąpi droga re-

W NRF co trzeci gimnazjalista „repetuje”

Jak donoszą z Frankfurtu nad Menem — w Niemczech Zachodnich co trzeci gimnazjalista powtarza przynajmniej jeden rok. Dane te opublikował zachodniemiecki Związek dla spraw Wychowania i Wiedzy na podstawie badań, przeprowadzonych wśród pięciu tysięcy dziewcząt i chłopców.

Wspomniany związek niewiele soła sytuację tłumaczy tym, iż do gimnazjów uczęszczają przede wszystkim dzieci rodziców z pełną kiesza, nie zaś młodzież najubożniejsza.

(pż)

stauracja. „Przecież nie chcemy wyszukanych potraw”.

Inna poznaniaczka pisze o nie wykorzystaniu Kobylnicy i o naszych parkach, które również mogłyby dać wytchnienie, zwłaszcza starszym.

P. K. Latanowicz ze Swarzędza uważa, że są tam warunki na godziwy odpoczynek trzeba tylko wytyczyć szlaki turystyczne, nad jeziorem urządzić schronisko lub obóz campingowy.

Pani E. Dębska, jako lekarzka zwraca uwagę na wczasy dla chorych i starszych w leśniczówkach, gdzie można spędzić nawet 2—3 miesiące oraz na potrzebę ośrodka wczasów rodzinnych (z dziećmi) w pobliżu Poznania. Narzeka też na brak noclegów i złe dojazdy, proponując w tym celu wydanie specjalnego informatora o okolicy Poznania.



Wszystkie projekty powinny być wzięte pod uwagę. Mamy prawo tego się domagać po powziętej decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w której Poznań, Kórnik, Rogalin, Strzeszyn i Puszczykowo uznano za miejscowości o szczególnym znaczeniu turystycznym. W ślad za tą decyzją przyjdą zarządzenia wykonawcze i sprecyzowane plany. Nie ma przeszkód, nie powinno być trudności finansowych w zagospodarowaniu turystycznym i wypoczynkowym tych okolic. Ze niektóre instytucje będą teraz musiały działać pod przymusem tej decyzji — to inna sprawa.

Niestety, sprawa wypoczynkowego zagospodarowania Wielkopolski pozostaje nadal otwarta. Czy tutaj również trzeba czekać na decyzję Rady Ministrów...?

Z. S.

dr J. Młodziejowski

Ano: gdy w polskich Tatrach pada deszcz bez specjalnych gwałtowności, ale za to systematycznie i dotkliwie — wybrałem się na ich południowe stoki, na Siowację. Opis taki nie znęci już nikogo; stał się nadto popularny i jednostronny. W tej chwili jestem w Zakopanem, dostaw nie w przededniu jazdy przez Jurgów do Smokowca. Siedzę w muzealnym pokoju i wypoczywam po południowych zabiegach, oczywiście czysto administracyjnych dokoła „uprawomocnienia” Karty Turystycznej. A jest po czym wypoczywać!

Prawda, że mogłem ją „ożywić” w biurach Milicji w Poznaniu. Tak się złożyło, że jednak uczyniłem to dopiero w Zakopanem. I tu miotam gromy pod adresem panienczek z okieneczka w sosońskim biurze zako-

KRONIKA LOTNICZA MIĘDZY WARSZAWĄ A KRAJAMI RWPG

W sieci linii zagranicznych PLL LOT utrzymuje regularną komunikację lotniczą między Warszawą a wszystkimi krajami — uczestnikami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej tj. Albanią, Bułgarią, Czechosłowacją, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Rumunią, Węgrami i Związkiem Radzieckim.

Ponadto pięć przedsiębiorstw lotniczych krajów socjalistycznych dubluje połączenia LOT-u z Warszawą, są to: AEROFLOT, CSA, DEUTSCHE LUFT-HANSA, MALEV i TAB-SO.

Przyjmując ogólne przewozy za 100 — ruch pasażerski do i z ZSRR stanowi 34,6 proc., CSR — 26,7 proc., Bułgarii — 15,4 proc., Węgier — 9,9 proc. NRD — 9,3 proc. Rumunii — 3,4 proc. i Albanii — 0,7 proc.

Wobec dużego nasilenia ruchu turystycznego między Polską a krajami socjalistycznymi, należy liczyć się z dalszym wzrostem przewozów pasażerskich transportem lotniczym między Warszawą a krajami należącymi do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. (J2 — LOT)

Pierwszy handlowy statek atomowy

21 lipca br. spłynął na wodę w stoczni Camden w stanie New Jersey kadłub pierwszego w świecie handlowego statku o napędzie atomowym — „Savannah”. Stępka jednostki położona została 22 maja ub. roku, dokładnie 139 lat po wyjęciu w pierwszy rejs transoceaniczny parowca „Savannah”. Nowy tankowiec otrzymał oznaczenie n/s (nuclear ship) zapowiadając otwarcie nowego rozdziału w światowej żegludze handlowej.

Pierwszymi pasażerami n/s „Savannah” mają być naukowcy i technicy, a wśród nich technicy zachodniemieccy, którzy obserwować będą prace urządzenia nuklearnego. Próby statku przed oddaniem go do normalnej eksploatacji handlowej trwać będą co najmniej dwa lata.

Jak wynika z kalkulacji, zastosowany na „Savannah” typ reaktora nie gwarantuje opłacalności eksploatacji statku. (ZAP)

Notatki długopisem

(83)

dokumenty. Po 2 godzinach trzeba było wrócić, by je odebrać. To by jeszcze „obiecacia”. Najgorsza jest niewiedza patentów. Dziewczę z za żęby matowej co chwilę uciska turystów i pisze, pisze, pisze. Pomyśleć, że dąłoby się uniknąć zamieszania i zdenerwowania z obu stron, gdyby na dużej i pustej ścianie ktoś piśmienny ułożył czytelne pouczenie w kilku zwężonych punktach: jak przygotować przedkładane

dokumenty, gdzie, za ile i do której godziny kupić potrzebny znaczek stemplowy, co z sobą zrobić, gdzie można otrzymać informacje na „nietypowe” pytania (a takie zawsze być mogą!) i tak dalej. Tych pouczeń nie-

ma — jedni uświadamiają drugich sąsiedzkim sposobem, inni słusznie się denerwują, a ołivi do ognia, niestety, dolewa dość impertynencki ton dziewczęcia z okieneczka.

O ileż milej i prędzej, nade wszystko przecież grzeczniej, upływa czekanie na swą kolej w Banku Polskim, gdzie jest wprawdzie ciasno ale gdzie obie panie urzędniczek znajdują czas na odcobę życia: uśmiech i uprzejmość wo-

talnym „dlaczego”, i dla wielu sympatycznych piękności, którzy tak uczenie mogą dyskutować o sztuce, o literaturze — a na inne tematy — ani be, ani me.

(SO-APD)

W gospodarce cudów nie ma ale...

Bezwartościowe październik — wartościowym surowcem

Jak już informowaliśmy, w przeddzień Lipcowego Święta nastąpił próbny rozruch pierwszej w Polsce fabryki płyt paździerzowych, zbudowanych w rekordowym tempie na terenie Roszarni Lnu w Witaszycach. Dokumentację techniczną nowej fabryki i urządzenia zakupiliśmy w Belgii. Jej zdolność ogólną wynosić będzie 36 tys. m sześciennych płyt rocznie.

Witaszyczka inwestycja ma szereg zalet. Jest całkowicie zautomatyzowana. Jej niemałe urządzenia podstawowe, teoretycznie może obsługiwać 3 ludzi. Udział robocizny w kosztach ogólnej produkcji będzie więc minimalny.

Po drugie: pozwoli zaoszczędzić wiele tysięcy ha lasów, których, jak wiadomo, za dużo nie mamy. Koszt wyprodukowania płyt paździerzowych nie przewyższa ceny oryginalnego drewna, przy czym płyty są materiałem równorzędnym drewnu, a nawet niektórymi zaletami je przewyższają. Na przykład: są „trudnopalne”. Niedawno spłonęły zabudowania dworca lotniczego w Bruseli; z pożaru obroną ręką wyszły tylko te partie, które wybudowane były z płyt paździerzowych...

Po trzecie: wykorzystanie paździerzy, które dotąd sprawiały roszarniom tylko kłopot, zmniejszy poważnie deficytowość przemysłu roszarniczego. Np. witaszyczka fabryka płacić będzie okolicznym roszarniom 750 zł za tonę paździerzy.

Jak nas poinformowali przed stawicielem inwestora, w najbliższych latach rozpocznie się budowę jeszcze 5 podobnych fabryk w różnych częściach kraju. Najwcześniej jednak ma stanąć podobny zakład w Pakości pow. Mogiło.

Na koniec — ciekawostka. Okazuje się, że dziś można już ryzykować uprawę lnu nie tylko dla uzyskania włókna ale także wyłącznie dla paździerzy, czyli drewnika. Obliczono bowiem, iż uprawa 1 hektara lnu daje większy przyrost masy drzewnej w roku aniżeli hektar lasu...

(pch)

Pachnąca ofensywa „Lechii“

Około 1.200 ton pasty do zębów, 650 ton różnego rodzaju kremów, 460 ton wód kwiatowych i perfum oraz 260 ton mydeł toaletowych dostarcza w ciągu roku Fabryka Kosmetyków „Lechia“ w Poznaniu, która jest jednym z najnowocześniejszych zakładów tego typu nie tylko w Polsce ale i w Europie. Obecnie dostarcza do sprzedaży 30 razy więcej towarów niż w rok po wyzwoleniu. W tej chwili na „Lechię“ przypada około 60 proc. wytwarzanych w kraju kosmetyków i około 70 proc. wód kwiatowych i perfum. W przyszłości, w związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem, „Lechia“ jeszcze bardziej uatrakcyjni swą produkcję, zwiększy jej masę i ulepszy jakość, by zaspokoić potrzeby mieszkańców różnych stron kraju w jeszcze skuteczniejsze, niż dotąd środki do podniesienia urody.

O 30 nowego rodzaju artykułów wzbogaci „Lechia“ swą produkcję w bież. roku. Będą wśród nich wody kwiatowe o nowych kompozycjach zapachowych, płyn do usuwania nie miłego zapachu potu, luksusowa pasta do zębów „Dulciment“ i kilka odmian kremów odżywczych. Wśród tych ostatnich ukaże się od dawna zapowiadany „Placenta Cream“, poddany badaniom w klinikach dermatologicznych ze zdumiewającymi rezultatami. Zapewne duże zainteresowanie wzbudzi wśród odbiorców krem „Witazym“ z witaminami B z drożdży, aktywnie działający krem „Polena“ spreparowany na wyściągę z pyłków kwiatowych, który zmniejsza zmarszczki i wygładza skórę, czy też krem mleczny, zastępujący w zupełności tak popularne w Europie zachodniej maseczki piękności.

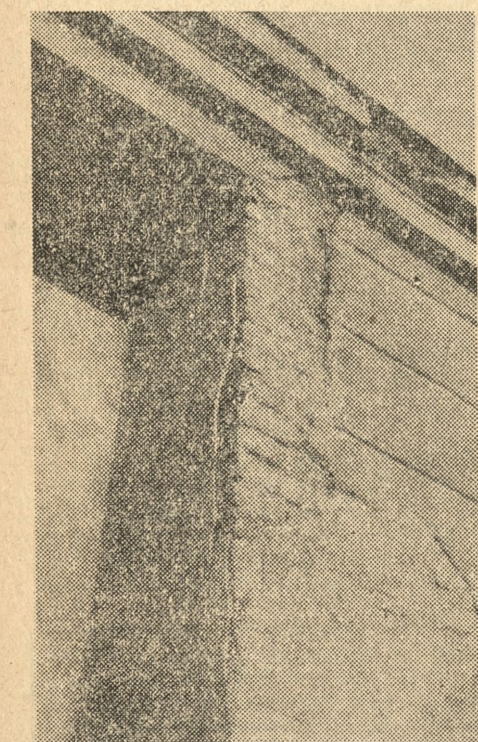
W następnych latach „Lechia“ rozszerzy jeszcze bardziej swą dotychczasową produkcję i w 1965 r. dostarczy do sprzedaży prawie dwukrotnie więcej towarów niż obecnie. Produkcja będzie w tym czasie 2.600 ton mydła toaletowego, 2.000 ton pasty do zębów, 930 ton kremów, 640 ton wód kwiatowych i 330 ton plastrów.

Co wolno lokatorowi?

Zazwyczaj najmniej wie na ten temat najbardziej zainteresowany, aczkolwiek sprawy te reguluje nie mało aktów prawnych (ustawa o prawie lokatorów, specjalne rozporządzenie Ministra Gospodarki). Dokumenty te znane są jednak na ogół niewielkiej tylko ilości zainteresowanych urzędników.

Najwięcej dyskusji wzbudza zawarte w ustawie o prawie lokatorskim postanowienie, mówiące o obowiązku pokrywania przez lokatorów kosztów napraw i bieżących remontów urządzeń mieszkaniowych (np. drobne naprawy podłóg, drzwi, okien, instalacji wodociągowej-kanalizacyjnych itp.). Większe naprawy i remonty należą do administracji domów (szczegółowo sprawy te omawia rozporządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 4. V. br.).

Aby wyjaśnić ostatecznie wywołujące się wleciał nieporozumienia na ten temat Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przygotowuje specjalne rozporządzenie, w myśl którego administracja domów zobowiązane będą do podpisania szczegółowych umów najmu z lokatorami, określających prawa i obowiązki obu stron. MGK stoi również na stanowisku, że na pewno — najbardziej typowe — usługi remontowe powinny być ustalone i podane do wiadomości lokatorów stale ceny. Lokatorzy mają też prawo domagać się od administracji właściwego zorganizowania samego wykonawstwa usług naprawczych. (API)



Rok temu pięknie otynkowane niektóre bloki mieszkalne na nowym osiedlu debiutowały. Po dwunastu miesiącach tak oto wygląda jeden z domów nr 9. Dlaczego? Po prostu rynek zepsuta i woda do dziś cieknie po murze. Skutek tego nie dbałość o jakość — strata i oczywiście wilgoć dostała się do domu. Chyba lepiej było naprawić rynę niż teraz cały narożnik mocno zniszczonego budynku. Ale o tym nie pomyślała administracja domu... (an)

Fot. — Br. Goebel

A oto nieco danych o najważniejszych zamierzeniach produkcyjnych „Lechii“ w najbliższych latach:

- 1960 — wysoko czynne maseczki tuszczowe do pielęgnacji twarzy;
- 1961 — eliksir do ust, barwniki stałe w postaci kremów do barwienia włosów, wytwarzane w oparciu o nowoczesne receptury;
- 1962 — środki do usuwania włosów i płynne szminki do warg;
- 1963 — mleczko odżywcze do twarzy, nowoczesne kremy ochronne i niepieniący się krem do golenia;
- 1964 — mydło do golenia w tubach;
- 1965 — dodatki kąpielowe, wyszczuplające i pobudzające krążenie.

Ponadto „Lechia“ wykorzysta zdobycze nowoczesnej nauki i rozpocznie produkcję artykułów według opracowanych receptur.

W związku z zamierzonymi projektami przeprowadzi się w najbliższych latach w „Lechię“ inwestycje, na które wydatku-

„Płomień“ ZMS-u

W pierwszej połowie sierpnia otwarty zostanie nowy klub poznańskich „zetemesowców“ — „Płomień“.

Pomieszczenia i wyposażenie ofiarowała młodzieży dyrekcja Międzynarodowych Targów Poznańskich. „Płomień“ mieścić się będzie w hali nr 7 i przejmie lokale, czynnego w czasie Targów „Interclubu“.

Klub ZMS-u ma być urządzony na wzór Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy, z kawa, telewizją, książkami i czasopismami. Odbywać się tam będą też prelekcje, spotkania i dyskusje. (mi)

„Supermarkety“ w Poznaniu?

„Supermarket“ nazwa ta dla wielu czytelników jest z pewnością tajemnicą.

Tak nazywają się liczne w wielu krajach wielkie spożywcze domy towarowe. Klient otrzymać tam może wszystko na co ma ochotę... Poprzez specjalne szczyby można się przy tym przyglądać jak np. w dziale rzeźnickim rozbiera się mięso pakując w folię, wrzuca do specjalnych lodówek. Dzięki temu klient ma pewność że kupuje świeży towar.

Pierwszy tego typu dom towarowy w Polsce powstaje obecnie w Warszawie. Władze handlowe naszego miasta projektują zbudowanie do roku 1965 dwóch podobnych obiektów. Jeden z nich ma stanąć przy zbiegu ulic 27 Grudnia i Kantaka. (mi)

je się ogółem blisko 23 mln. zł. Część tej kwoty przeznaczy się na rozbudowę zniszczonego podczas okupacji oddziału mydeł toaletowych, w którym ma wzrosnąć dotychczasowa produkcja prawie 10-krotnie. Również w sąsiedztwie „Lechii“ wybudowany zostanie duży, nowoczesny wyposażony oddział produkcji tub, zatrudniający około 200 osób. Wytwarzać się w nim będzie w ciągu roku do 60 mln. tub, czyli więcej niż wynosi roczne zapotrzebowanie, a więc część opakowań będzie można przekazywać do innych odbiorców.

Oryginalne wody kwiatowe, czy kremy, budzą zainteresowanie za granicą i zyskują coraz to więcej nowych odbiorców w kraju. Świadczy o tym stale rosnące zapotrzebowanie na kosmetyki, które nie wszędzie jest w pełni zaspokajane. (1)

„Sensacja“

— Panowie! Przy ul. Artilleryjskiej robotnicy podczas wykopów natrafili na mnóstwo czaszek i kości.

Takie telefoniczne doniesienie, rzecz jasna, podesłało naszego reportera, który udał się na wskazane miejsce.

Osiągnąwszy cel reporter zauważył kilka czaszek. Leżały na stertach wykopanej ziemi. Mniej odporni psychicznie przechodnie byli tym widokiem wstrząśnięci.

Krótkie poszukiwanie. Jest kierownik robót.

— Ile wykopaliste czaszek? — pada pierwsze pytanie.

— To, co pan widzi — brzmi odpowiedź.

Widzę zaledwie kilka, stąd wniosek, że alarm był fałszywy. Przy ul. Artilleryjskiej był ongiś cmentarz, więc takie wykopaliska nie są rewelacją.

— Tak samo jak w Gorzowie — mówi jeden z robotników, w granatowej kurtce. — Podczas wykopów natrafiliśmy na jakieś kości. Zauważył to jeden z przechodniów i zadzwonił na MO: znaleziono trupa! Przyjechała milicja, prokurator, lekarz z Zakładu Medycyny Sądowej. I nic. Prawie tak samo... (y)

Sierpień	Imieniny
I	Piotra
sobota	Słońce: wsch.: g. 4.55 zach.: g. 20.28

Teatry

W teatrach przerwa urlopowa

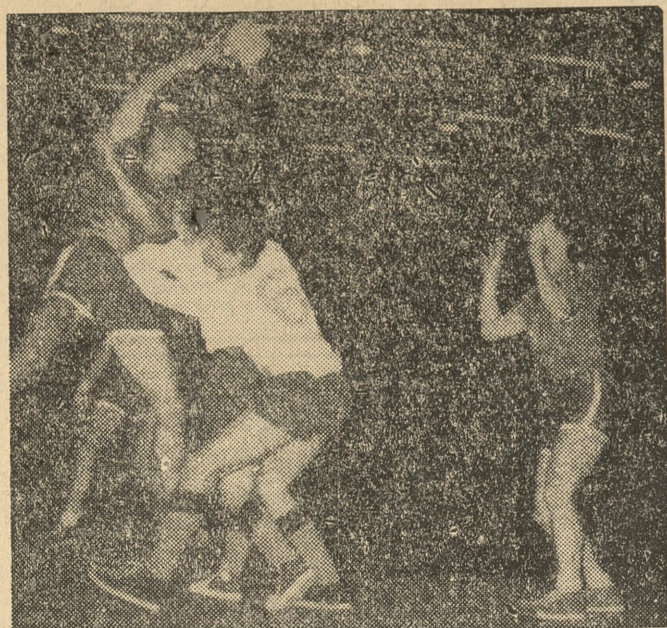
Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Gospośia do wszystkiego“ (ameryk., 12 l.); BAŁTYK — g. 15.30, 18 i 20.30 „Rebeka“ (ameryk., 18 l.); RIALTO — g. 13, 15.30, 18 i 20.15 „Pułapka miłości“ (ameryk., 16 l.); WARTA — g. 15, 17.30, 20 „Dama z perłami“ (NRF, 16 l.); GWIAZDA — g. 15.30, 18 i 20.15 „Pod przegięciem“ (jugosł., 14 l.); PANCERNIAK — g. 17.30—20 — „Rzymskie wakacje“ (ameryk., 16 l.); CZERNASTKA — g. 15, 17.30 i 20 „Wieża kuglarzy“ (szwedzki, 18 l.); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Winchester 73“ (ameryk., 18 l.); MINIATURA — g. 15.45, 18 i 20.15 „Biedni, ale piękni“ (włoski, 18 l.); WOJSKOWE — g. 17.30 i 20 „Lunatyk“ (franc., 13 l.); TECZA — g. 16, 18 i 20 „Niemowlę na manewrach“ (ang., 12 l.); SCALA — g. 16, 18 i 20 „Trzecia licealna“ (włoski, 16 l.); OŚCIEŻ — g. 18 i 20 „Indyjski wojownik“ (ameryk., 10 l.); MALTA — g. 16 i 18 i 20 „Komisarz i róża“ (franc., 12 l.); WZASOWICZ (Puszczykowie) — g. 20.15 „Zadzwonił ci do mojej żony“ (polski, 16 l.); PIAST — g. 17, 19 „Folies Bergere“ (franc., 18 l.); Znicz (Lubon) — g. 19.30 „Marianna moich marzeń“ (franc., 16 l.); HUTNIK (Antoniuk) — g. 16.45, 19 „Kochankowie z Werony“ (franc., 18 l.); FOTOPLASTYKON — g. 9—21 „Szwajcaria zimą“.

Radio

(SOBOTA)
PROGRAM I
15.30 — z życia ZSRR; 16.15 — sobotnie popołudnie; 17 — aud. dla

Pod bramką...



Dobrze spisują się nasi szczytowi piornicy startujący na Festiwalu wiedeńskim. Pokonali oni w jednym z ostatnich spotkań drużynę Austrii 26:13. Na zdjęciu fragment meczu. Atakują Polacy. (o)
CAF-fot. Matuszewski

To i owo

Koszykarze Olimpii spędzą sierpień na bardzo intensywnych treningach. W dniach od 1—15 bm. siedmiu juniorów przebywać będzie na obozie Federacji ZS Gwardia w Jeleniej Górze. W tym samym czasie 8 juniorek znajdować się będzie w Zakopanem na intensywnym obozie, a dwie drużyny ligowe łącznie z rezerwami wyjadą w tymże terminie na obóz do Szczytna. Zgrupowanie to miało być zorganizowane wspólnie z żeńską drużyną BSV-Budapeszt. W ostatniej chwili Węgierki odwołały swój przyjazd.

Do Budapesztu wyjechali polscy motocykliści i „samochodiarze“, którzy w niedzielę 2 sierpnia wezmą udział w międzynarodowych wyścigach motocyklowych i samochodowych o Grand Prix Budapesztu. W zawodach motocyklowych o Grand Prix Budapesztu pojedą: Jan Hennek na Nortonie 500 ccm i Makowski na Nortonie 350 ccm. W wyścigach samochodowych startują dwa wozy polskie — Samy — w klasie 750 ccm z kierowcami Jankowskim i Bielakiem. W roku ubiegłym Jankowski zajął w swojej klasie 2 miejsce, a Bielak — mimo defektu sprzętu — był 6-ty.

dzieci: 17.30 — aud. Ośrodka Badań Opinii Publ.; 17.45 — „Radio-Reklama“; 18.05 — aud. liter.; 18.25 Wędrownik muz. po kraju; 19.05 mel. rozrywk.; 19.15 — aud. liter.; 19.30 — polskie pieśni partyz.; 19.55 — „Uwertura do sielanki scen.“; 20.26 — sport; 20.30 — Podwieczorek przy mikrofonie; 22 — mowa Wiedeń; 22.20 — muz. tan.; 23.10 hallo, Spitzbergen; 23.25 — muz. tan.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

15.30 — aud. dla dzieci; 16 — muz. tan.; 17.05 — „Radio-Reklama“; 17.20 — czeskie polki; 17.30 — Radioexpress; 17.50 — sport; 17.55 — radiowy fund. bud. szkół; 18.35 — muz. i akt.; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — ork. Costellanetza; 19.30 — „Matysiakowie“; 20 — ork. PR; 20.35 — koresp. z zagranicy; 20.50 — rep. z meczu piłk. Calisia — Lech; 21.27 — sport; 21.43 pogodna melod.; 22 — konc. solist.; 22.30 — „Róg myśliwego“; 23 — muz. tan.; 24 — muz. tan.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 19, 21, 23.50.

(NIEDZIELA)

PROGRAM I

9.05 — fala 56; 9.20 — amatorskie zesp. przed mikrofonem; 9.40 — dla dzieci; 10 — magazyn wojskowy; 10.30 — przegląd i poglądy; 11 — przekrój muzyczny tygodnia; 11.25 — mel. operetkowe Zelleria; 11.42 — zagadka naukowa; 12.20 — konc. ork. mandolinistów; 12.42 — fragm. pow. Reymonta „Chłopi“; 13.15 — gra Polska Kapela F. Dzierzanowskiego; 13.45 — zielony magazyn; 14 — „Podróże melomana“; 14.25 — „Gdzieś w powiecie“; 15 — z życia ZSRR; 15.30 — nasi słuchacze sami układają program muzyczny; 16.05 — tygodniowy przegląd. międzyin.; 16.20 — „Bardell contra Pickwick“; 17.50 — wyniki „Toto-Lotka“; 17.51 — muz. tan.; 18.05 — podwieczorek taneczny; 18.25 — transm. meczu piłk. Polonia Bytom — Legia W-wa; 18.45 muz. tan.; 18.59 — muz. tan. i wyniki sport.; 19.30 — muz. tan.; 20.26 — sport; 20.30 — „Matysiakowie“; 21 — w różnych nastrojach;

Tenisiści Bydgoszczy i Zielonej Góry przeciwnikiem Poznania

Na terenie naszego województwa posiadamy dobre drużyny piłkarskie, żużlowe czy lekkoatletyczne, lecz kibice poza poznaniem nie mają prawie zupełnie możliwości oglądania dobrych zawodów tenisowych. Stąd słuszną decyzją działaczy Poznańskiego Okręgowego Związku Tenisowego by zorganizować w dniach 1 i 2 bm. międzymiastowe spotkanie tenisowe: Poznań — Bydgoszcz i Poznań — Zielona Góra w Szamotułach i we Wrześni. Oba mecze niewątpliwie będą cieszyły się większą frekwencją niż w Poznaniu (gdzie spotkania międzyokręgowe są dość częstymi widowiskami) i przyczynią się do popularyzacji tenisa w terenie.

Reprezentacja Bydgoszczy spotka się z drużyną Poznania w Szamotułach. Będzie to rewanżowy mecz. Poprzedni wygrali poznaniacy 7:4. Mimo to wystawiamy bardzo silny zespół i prawdopodobnie szamotulanie będą oglądać tegorocznego mistrza Polski — Wiesława Gasiorka (Warta). Reszta członków naszej drużyny to też czołowe „rakiety“ naszego okręgu. Mówią o tym zresztą same nazwiska: Kramer i M. Nowicki (Olimpia), Kerber (AZS) Wieczorek (Olimpia) Gałasówna (Sparta Szamotuły) i Sobańska (Warsztapi zespół oparty na zawod ta). Ze strony bydgoskiej wy-

Wiedeńskie igrzyska

Dalsze medale Polaków

Na rozmożliwym stadionie rozegrano w piątek ostatnie konkurencje lekkoatletycznych zawodów festiwalowych. Zawodnicy polscy zdobyli w piątek trzy złote oraz trzy srebrne medale. Z naszych lekkoatletów zwycięstwami wywalczyli: Kowalski w biegu na 200 m, uzyskując 22,1, Wieczorkówna, wygrywając 80 m p. pł. w czasie 11,4 i sztafeta mężczyzn 4×100 m w czasie 43,0.

Dobrze spisał się Begier, który, startując w pchnięciu kulą, zajął drugie miejsce, ustanawiając, wynikiem 15,12, rekord życiowy. W skoku w dal do przedostatniej kolejki prowadziła skokiem 5,82 m, Polka — Wieczorkówna. W ostatniej kolejce, Niemka Klaus, uzyskała 5,89 m, wysuwając się na pierwsze miejsce. (PAP)

nikach tamtejszego WKS-u Zawisza, w którym ujrzymy znanych tenisistów wybrzeża — Bernatowicza i Baję — odbywających obecnie służbę wojskową. Spotkanie to rozpocznie się dziś o godz. 17 a dokończenie meczu — jutro o godz. 9.

We Wrześni, również dziś i jutro rozgrywane będą mecze Poznań — Zielona Góra Barw Poznańa bronić będą: Dukarski (Olimpia) Orzechowski (Poznań), T. Nowicki (Olimpia) Kamiński (Zjednoczeni Wrz.) Woźny (Olimpia) i Sobczakówna (Olimpia). W drużynie gości czołowymi zawodnikami są: tamtejszy mistrz okręgu — Jedrasiak i Skrzypczak — b. zawodnik Sparty Szamotuły.

Nie mają odpoczynku nasi juniorzy. W dniach 3 i 4 bm. odbywają się w Krakowie mistrzostwa Polski juniorów w których z Poznania bierze udział czterech zawodników: Mazurkiewiczówna, Woźna, Adamczak i Wielgosz.

Włodzimierz Ofierski

Piątkowski w dobrej formie

Od czasu fenomenalnego rekordu naszego dyskobola publiczność na zawodach lekkoatletycznych bacznie śledzi konkurencję rzutu dyskiem. Podobnie było i podczas zawodów LEGIA WARSZAWA — PARTIZAN BELGRAD wygranym przez Polaków 88,5:71,5. Piątkowski zwyciężył pewnie w swej koronnej konkurencji mając bardzo dobrą serię rzutów: 53,98 m, 54,78, 55,06, 56,09, i 54,90 m! Tak więc widzimy, że po krótkim wypoczynku Piątkowski znajduje się w wysokiej formie. A więc dobre perspektywy na zbliżające się spotkania międzynarodowe.

Z ciekawszych wyników na uwagę zasługują 4,21 m uzyskane przez WĄŻNEGO w skoku o tyczce, 70,55 m w rzucie oszczepem — RADZIWOŃCZAKA oraz czas FOIKA (w biegu na 100 m — 10,5 sek.).

Tragiczny zgon kolarza

Wielkopolskie kolarstwo okryło się żałobą. Znany zawodnik poznańskiego Lecha — Lampkowski, zmarł 30 lipca br. w szpitalu w Łodzi. Lampkowski poniósł śmiertelne obrażenia podczas skoku z tram poliny. W zmarłym tracimy świetnego zawodnika. Cześć jego pamięci!

Majchrzycki i Arski zapraszają

Od poniedziałku — 3 bm. bokserszy KS „Olimpia“ rozpoczyna normalne treningi w sali przy ul. Słowackiego. Terminy treningów seniorów: poniedziałki, środy i piątki od godz. 18; juniorów — wtorki i czwartki godz. 18.

Cwiczenia prowadzą trenerzy: W. Majchrzycki i J. Arski.

Dyżury pełnią:

SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RA-SZEI (chir.- int. otolar.) ul. Mickiewicza 2 (tel. 81-96); APTEKI: Dzierżyńskiego 349, Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Marcinkowskiego 11 i Główna 53.